



Tytuł oryginału: *Rise of the School for Good and Evil*  
First published by HARPER an imprint of HarperCollinsPublishers

Text copyright © 2022 by Soman Chainani  
Jacket art & illustrations copyright © 2022 by RaidesArt

Fotografia autora: Chad Wagner & Steven Trumon Gray

Opracowanie graficzne polskiej okładki: Magdalena Zawadzka/Aureusart

Redakcja: Ida Świerkocka  
Korekta: Renata Kuk, Magdalena Magiera  
Skład i łamanie: Robert Majcher

Copyright for the Polish edition © 2022 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.  
Wyrażamy zgodę na wykorzystanie okładki w Internecie.

ISBN 978-83-8266-136-1

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2022

Adres do korespondencji:  
Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.  
ul. Ludwika Mierosławskiego 11a  
01-527 Warszawa

[www.wydawnictwo-jaguar.pl](http://www.wydawnictwo-jaguar.pl)  
[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)  
[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)  
[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)  
[twitter.com/WydJaguar](https://twitter.com/WydJaguar)

Druk i oprawa: **opolgraf**   
DRUKARNIA

Wydrukowano na papierze Creamy 70 dostarczonym przez **ZING** Sp. z o.o.

SOMAN CHAINANI

Przełożyła:  
Małgorzata  
Kaczarowska

AKADEMIA  
DOBRA I ZŁA

POCZATEK





Pióro zapisało imię nowego Dyrektora Akademii.  
Tym razem jednak nie było to jedno imię, lecz dwa.  
Pióro jest zwane Baśniarzem.  
Długie i stalowe, zaostrome na obu końcach.  
Unosi się w powietrzu nad dwoma chłopcami, a jego czubek przypomina oko.  
Odzywa się.  
Ten głos jest ciepły i bez wieku. Ani męski, ani kobiecy.

*W zamian za nieśmiertelność,  
W zamian za wieczną młodość,  
Wybieram was.*

*Dwóch braci.  
Jednego dla Dobra.  
Jednego dla Zła.*

*Wasza wzajemna lojalność jest silniejsza niż lojalność wobec  
waszej strony.*

*Jak długo będziecie się miłować, świat pozostanie w równo-  
wadze.*

*Dobro i Zło.*

*Brat i brat.*

*Każdy Dyrektor Akademii staje przed próbą.*

*Waszą próbą jest miłość.*

*Jeśli się od niej odwrócicie, przegracie swoją próbę.*

*Czeka was starość i śmierć.*

*Zostaniecie zastąpieni.*

*Unieście dłonie, aby przypieczętować tę przysięgę.*

Chłopcy postąpili, jak im polecono; bliźniacy o identycznych twarzach.

Rhian, o złocistej skórze i potarganych włosach, uniósł dłoń.

Pióro zaśniewo jaśniej i ją rozcięło. Rhian krzyknął.

Potem to samo zrobił Rafal o skórze białej jak mleko i włosach jak srebrne kolce.

Pióro dźgnęło jego dłoń, ale Rafal nawet nie drgnął.

Blask Pióra przygasł, stal pochłodziła.

Bracia spojrzeli na siebie oczami pełnymi pytań.

Ostatecznie zadali tylko jedno:

– Co się stało z poprzednim Dyrektorem Akademii? – zapytał Rafal.

Pióro nie odpowiedziało.

Z ciemności rozległ się drżący głos pomarszczonego starca.

– Zawiodłem – powiedział.

A decorative border surrounds the page, featuring gnarled, dark branches on the left and right sides, and a series of roses on the right side. Two spider webs are visible on the left side, one near the top and one near the bottom.

CZEŚĆ I

---

**NIEDOBRA  
MAGIA**







# 1

Możliwe, że gdyby nie chłopak imieniem Aladyn, Akademia Dobra i Zła w ogóle nie zaczęłaby porywać Czytelników takich jak wy.

Bylibyście bezpieczni w swoich łózkach; nikt nie wykra-  
dałby was do świata, w którym niektórzy żyją jak w baśni...  
A inni umierają.

Ale ta historia zaczyna się od Aladyna.

Historia o tym, co zaszło pomiędzy Dyrektorami Akademii.

Dwoma braćmi, Dobrym i Złym, którzy rządzą legendar-  
ną szkołą.

Aladyn nie miał jednak pojęcia, że jest częścią większej  
opowieści.

Był zbyt zajęty myślami o magicznej lampie.

Powinien pracować w rodzinnym zakładzie krawieckim,  
ale jak zwykle wymknął się, gdy tylko jego ojciec odwrócił się  
na moment. Pobiegł na suk Mahaba w poszukiwaniu szczę-  
ścia. Tam czuł, że żyje naprawdę: Mahaba była pełna zapa-  
chów, dźwięków, dziewcząt, a godzina tam spędzona była

## AKADEMIA DOBRA I ZŁA. POCZĄTEK

warta tysiąca godzin w rodzinnym sklepie. Wiedział oczywiście, że powinien uczciwie pracować, że grzeczni chłopcy robią to, co im się każe... Ale krawiec nie mógł poślubić córki sułtana, a o tym właśnie marzył Aladyn; o księżniczce, koronie i powszechnym szacunku, jakim obecnie nikt absolutnie go nie darzył.

– Dzień dobry, Radzo! Spory dzisiaj ruch! – przywitał Aladyn sprzedawcę owoców.

Radza rzucił mu złe spojrzenie.

– Piękny dzień, Szilpo! Spójrz tylko na te tłumy! – zawołał Aladyn do handlarki ryb.

Szilpa splunęła w jego kierunku.

– Może zagramy w kości, Bassu? – zagadnął Aladyn chudego mężczyznę na rogu ulicy.

Bassu uciekł.

Aladyn westchnął i wsadził ręce do kieszeni niebieskiego obszarpanego kubraka. Miał opinię złodzieja, oszusta i obiboka, ale co innego mu pozostawało? Nie miał pieniędzy, statusu ani wyrobionego imienia, a żeby je zdobyć, czasem trzeba było pójść na skróty. Dzisiaj był doskonały dzień do działania, suk tętnił życiem jak w święto, pełen dzieci i przejętych rodziców kupujących im ulubione przysmaki. Aladyn nigdy nie widział czegoś takiego w Mahabie, nawet w Nowy Rok...

W tym momencie usłyszał dwóch mężczyzn rozmawiających w zaułku, obok którego przechodził. Znał ich bardzo dobrze: to byli Salim i Aseem.

## NIEDOBRA MAGIA

– To prawdziwa magiczna lampa! – zapewnił Salim.

– Skąd ją masz? – zapytał Aseem.

– Sułtan znalazł ją w Jaskini Życzeń, ale w drodze powrotnej do pałacu jego karawana została obrabowana przez rozbójników – wyjaśnił Salim. – Złodzieje nie wiedzieli, jak cenna jest ta lampa, więc sprzedali ją mnie.

– W takim razie wypowiedz swoje trzy życzenia! – zachęcił go Aseem.

Aladyn zastrzygł uszami. Magiczna lampa od tysięcy lat przewijała się w legendach, ale nikt jej nigdy nie znalazł. Jak trafiła w ręce tych dwóch obwiesiów?

– Bardzo prawdopodobna bajeczka – oznajmił, stając u wylotu zaułka.

Salim natychmiast schował lampę...

– Już ją widziałem. To na pewno podróbka – prychnął Aladyn i dmuchnięciem odsunął z oczy kosmyk czarnych włosów. – Ale nie krępuj się, udowodnij, że to magiczna lampa. Udowodnij, że jest cokolwiek warta.

Salim i Aseem popatrzyli po sobie.

Salim uniósł lampę i potarł ją dłonią...

Lampa nagle rozbłysła, a z jej dziobka zaczął się wydobywać gęsty czerwony dym. Zaraz jednak Salim zatkał dziobek palcem, a lampa przygasła.

– Lepiej nie wypuszczać dżina, bo sułtan wpakuje nas do lochu – powiedział ostrzegawczo Salim.

Oczy Aladyna się rozjarzyły. Lampa była... prawdziwa?

## AKADEMIA DOBRA I ZŁA. POCZĄTEK

Podbiegł bliżej.

– Sprzedaj mi ją!

Salim się roześmiał.

– Nie jest na sprzedaż, ty głupcze.

– Wszystko na świecie jest na sprzedaż – upierał się Aladyn.

– Nie coś takiego – skrzywił się Aseem. – I nie szczurowi, który podstępnie wyłudził ode mnie i Salima nasze ciężko zarobione pieniądze.

– Bezwartościowemu szczurowi, który jest zakałą swojej rodziny – dodał Salim.

Aladyn uśmiechnął się przez zaciśnięte zęby. Mogli go obrażać, jeśli mieli ochotę. Podczas negocjacji wygrywał ten, komu bardziej zależało, a Aladynowi nie chodziło tylko o to, że chciał mieć tę lampę. Musiał ją mieć. Pomyśleć tylko o księżniczce, której mógłby sobie życzyć... Pomyśleć o tym, jakim człowiekiem mógłby się stać, w końcu godnym szacunku...

– Zagrajmy w kości – zaproponował Aladyn. – Jeśli wygram, dostanę lampę. Jeśli wy wygracie, zwrócę wszystkie pieniądze, jakie od was dostałem i nigdy więcej nie pokażę się w Mahabie.

Spodziewał się, że dwaj mężczyźni wyśmieją go, ponieważ miał ledwie dość pieniędzy na drugie śniadanie – co dopiero mówić o szkatułce z jakimiś oszczędnościami... Ale ku zaskoczeniu Aladyna Salim i Aseem wymienili porozumiewawcze spojrzenia.

## NIEDOBRA MAGIA

– Hmm – powiedział Salim. – Wyciągnął od nas różnymi szwindlami tyle pieniędzy, że jeśli je odda, każdy z nas będzie mógł kupić sobie dom przy plaży Bahima...

– Poza tym pomyśl, mogliśmy nigdy więcej nie oglądać jego parszywej, zakazanej gęby... – rozmarzył się Aseem.

Obaj popatrzyli na Aladyna.

– Umowa stoi.

– Stoi? – zapytał oszołomiony Aladyn.

– Powyżej sześciu ty wygrywasz, poniżej sześciu my wygrywamy – powiedział Aseem.

Aladyn wiedział, że nie należy marnować czasu na gadanie. W lewej kieszeni miał kości wyważone tak, żeby wyrzucać więcej niż sześć; w prawej kieszeni miał kości wyważone tak, że wyrzucać mniej niż sześć. Wyjął te z lewej kieszeni i rzucił je na brudną ulicę.

– Wygrałem – oznajmił z triumfem i wyciągnął rękę. – Daj mi lampę.

– Oszukiwałeś... – zaprotestował Salim.

– Umowa to umowa – stwierdził stanowczo Aladyn.

Dwaj mężczyźni wymienili spojrzenia. Salim z ciężkim westchnieniem oddał lampę.

Aladyn oddalił się, pogwizdując, ze skarbem ukrytym pod kubrakiem.

Nie widział szerokich uśmiechów na twarzach mężczyzn, których właśnie pokonał.

## 2

Czekały na niego życzenia. Księżniczka za żonę. Korona sułtańska. Jego imię zapisane w historii...

Ale najpierw musiał posprzątać łazienkę.

To była cena za wymknięcie się z pracy, lepsza niż pójście spać bez kolacji – kara, którą jego matka zastosowała kilka razy, zanim się zorientowała, że Aladyn woli umrzeć z głodu, niż pracować w sklepie. Musiała wymyślić coś innego.

– Co ty jesteś wart?! – krzyknęła z kuchni, kiedy Aladyn szorował łazienkę. Był zbyt napchany jej potrawką z kurczaka i ryżem z wiśniami, żeby się tym przejąć. Po powrocie do domu schował lampę pod łóżkiem. Kiedy tylko rodzice zasną, wyniesie ją do ogrodu i wypowie pierwsze życzenie, ponieważ nie wydawało się rozsądne wypuszczanie dzina w domu o tak cienkich ścianach. Matka podniosła głos:

– Syn Hagrify na pewno zostanie zabrany do Akademii Dobra i zdobędzie sławę i bogactwo, podczas gdy mój syn będzie kradł pani puri i oszukiwał ludzi w Mahabie! Myślisz, że o tym nie wiem? Wszyscy o tym wiedzą!

Aladyn zeszywniał. Całkiem zapomniał, że to miała być Noc Porwań. Spojrzał przez okno na szereg domów wzdłuż ulicy i stojące na parapetach talerze z chałwą i miodowymi ciastkami, które miały skusić Dyrektora Akademii. Nic dziwnego, że na suku panował taki ruch! Wszyscy ci rodzice, matki i ojcowie, przyprowadzali swoje dzieci do Mahaby, myśląc

## NIEDOBRA MAGIA

– mając nadzieję – że to ich ostatni wspólnie spędzony dzień. Że w nocy pojawi się Dyrektor Akademii i zabierze ich synów i córki do miejsca, w którym rodzą się legendy. Ostatecznie jeśli dziecko zostało wybrane na zawszanina lub nigdजार, jego rodzice byli podejmowani z honorami w całym Szazabahu, zapraszani na najelegantsze przyjęcia i sadzani przy najlepszym stoliku w restauracji Giti. Sam sułtan przysyłał im kwiaty! Oczywiście większość dzieci z Szazabahu trafiała do Akademii Dobra, ponieważ Szazabah był jednym z zawszeńskich królestw w Bezkresnej Puszczy. Jednakże na przestrzeni lat zabrano z niego także garstkę nigdजार, ponieważ niezależnie od tego, czy królestwo uchodziło za Dobre, czy też za Złe, zawsze trafiały się w nim niepokorne dusze.

To wszystko nie miało jednak związku z Aladynem. Był samolubnym złodziejaskiem, ale nie był zły, nie tak do szpiku kości jak ci, których wybierał Dyrektor Akademii. Wystarczyło pomyśleć o tym bepańskim psie, któremu dał ciasteczko pistacjowe (tak, było kradzione, ale co z tego?). Albo o tej dziewczynce w szkole, której pomógł z pracą domową (to, że była ładna, nie miało z tym żadnego związku). Z drugiej strony nie był także dobry. Nawet jego rodzice mogliby o tym zaświadczyć. Akademia Dobra była dla innych dzieciaków. Tych, które miały jasną wizję swojej przyszłości. Tych, które nie miały takich jak Aladyn trudności z wyborem drogi. Ale w końcu wszystkie trudności zostały wynagrodzone. Nie musiał iść do Akademii Dobra i Zła, żeby spełnić swoje marzenia. Miał teraz

## AKADEMIA DOBRA I ZŁA. POCZĄTEK

lampę, prawdziwą magiczną lampę, dzięki której będzie bogatszy i sławniejszy od samych Dyrektorów Akademii. W końcu ludzie zaczną zwracać na niego uwagę. Ludzie będą powtarzać jego imię. Ale co zrobić, żeby lampa zadziałała? Salim po prostu ją potarł, prawda? Czy może trzeba było wypowiedzieć zaklęcie? Potem się nad tym zastanowi. Na razie musi dokończyć sprzątanie i udać, że kładzie się spać, zanim jego ojciec wróci do domu, bo inaczej czeka go godzinne kazanie...

Na dole otworzyły się drzwi.

– Aladyn! – zagrzmiął głos.

Chłopak się skulił.

Nie byłoby tak źle, gdyby ojciec nie usiadł na łóżku Aladyna, dokładnie na ukrytej pod materacem lampie. Był tak wielki, że chłopiec obawiał się, czy lampa nie zostanie zgnieciona razem z dżinem w środku.

– Czego ty szukasz, Aladynie? – zapytał ojciec, nadal spocyny po wspinaczce na schody. – Co takiego wiecznie wyciąga cię ze sklepu?

Aladyn wyobrażał sobie, że on i piękna księżniczka mieszkają w pałacu tysiąc razy większym od tego domu, a każde drzwi można tam zamknąć na klucz, więc nikt nie zdoła wejść bez pozwolenia. Zażyczy sobie tego, kiedy tylko ojciec wyjdzie z jego pokoju.

– Aladynie?

– Hmm?

Ojciec popatrzył na niego surowo.



## NIEDOBRA MAGIA

– Myślę, że nie chcesz pracować w sklepie, ponieważ wydaje ci się, że zasługujesz na więcej. Że zostaniesz grubą rybą, będziesz mieszkał w zamku i poślubisz córkę królewską, zamiast pracować w pokorze tak jak my wszyscy. Ścigasz błędne ogniki, chociaż czeka na ciebie zupełnie przyzwoite życie. To się nigdy nie kończy dobrze. Powie ci to każdy, kto zna opowieści Baśniarza.

*Nie wierzysz we mnie – pomyślał Aladyn. – Uważasz, że nie mogę zdobyć takiej dziewczyny i dojść do czegoś. Ty i mama myślicie, że jestem bezwartościowy, tak jak rzekł Salim.*

Nie powiedział jednak tego na głos.

Ziewnął tylko.

– Dobrze, tato.

– Dlatego liczę, że jutro zjawisz się w sklepie z samego rana, zwarty i gotowy.

– Dobrze, tato.

– Grzeczny chłopiec.

Ojciec uściskał Aladyna i zamknął za sobą drzwi, a chłopiec pospiesznie wyciągnął lampę spod materaca. Była nieduża, zrobiona z brązu i przypominała czajniczek z wydłużonym dziobkiem, rzeźbiony w skomplikowany wzór z gwiazd i księżyców. Na jej powierzchni nie było żadnych rys ani zadrapań, ale Aladyn przypuszczał, że musi być bardzo, bardzo stara. Jak długo leżała w Jaskini Życzeń, z dzinem uwięzionym w środku i czekającym na nowego pana, który wydawałby mu polecenia? Od jak dawna przeznaczenie wiedziało, że właśnie dzisiaj on, Aladyn, zostanie tym nowym panem? Przysunął bliżej lampę i zo-

baczył w jej odbiciu swój okazały nos i grube brwi. Wewnątrz lampy kryło się życie, jakie powinien prowadzić. Miłość i szacunek, na które zasługiwał. Powoli wyciągnął rękę...

Drzwi zatrzęsyły się od mocnych uderzeń.

– Hagrifa, Murla i Ruppa wyłożyły swoje najlepsze laddu dla Dyrektora Akademii! – krzyknęła jego matka. – Zapytały, co ja zrobię, żeby go powitać. Wiesz, co im odpowiedziałam? Że zapadnę się pod ziemię ze wstydu!

Aladyn zdmuchnął świecę i zachrapał, udając, że śpi. Pod koszulą tulił do siebie lampę i czuł jej chłodny metal na skórze. Niedługo rodzice się położą, a on będzie miał swoją szansę. Do tego czasu nie zaśnie, będzie w myślach przepowiadał swoje życzenia...

### 3

Obudził go nagły chłód i świst wiatru.

Aladyn usiadł gwałtownie na łóżku i zobaczył otwarte okno, przez które wpadało listopadowe zimno. Lampa potoczyła się na podłogę i zatrzymała obok stosu brudnych ubrań.

Jak długo spał? Na pewno jego rodzice już się położyli. Podniósł lampę i narzucił kubrak, żeby wyjść do ogrodu i wezwać dzina. Najpierw jednak zamknął okno i spojrzał na księżyc wiszący nad ciemną ulicą...

Aladyn odskoczył do tyłu.